Praktyki zagraniczne PLYMOUTH 2017

Agnieszka Sobocińska III TH

Początek…

Pewnego pochmurnego i niezbyt ciepłego dnia grupa siedemnastu uczniów z niewielkiej lecz czarującej wiejskiej szkoły udała się na czterotygodniową wyprawę w (prawie)nieznane. Miejsce to nosi nazwę Plymouth, a grupa (nie)bohaterów miała tam niezwykle ważne zadanie do wykonania… *Odbyć praktyki zawodowe.*

Bye-bye, Poland!

Główny cel

Naszą misją było poszerzenie wiedzy i umiejętności zawodowych. Przez pełnych 20 dni pracowaliśmy w pocie czoła w zakładach hotelarskich, gastronomicznych, firmach reklamowych i w ogrodach. Oprócz tego mieliśmy do wykonania różne misje poboczne, głównie eksploracyjne.

Na (piętrowy) podbój Plymouth!

Praktyki czas zacząć!

Po dotarciu do nadmorskiej miejscowości z lotniska, odebrały nas angielskie rodziny, u których mieliśmy mieszkać. Następnego dnia czekało nas spotkanie organizacyjne w biurze Europa Training. Zapoznali nas z zasadami i programem praktyk, miastem i obyczajami anglików, po czym dali nam zadanie nie do wykonania…

DOJECHAĆ I WRÓCIĆ DO PRACY I DOMU. AUTOBUSEM. **SAMEMU**.

W biurze…

…i przed biurem. Uczniowie, opiekunowie + ekipa Europa Training.

Tak się bawią, tak się bawią ho-te-la-rze!

I tak jak nas poinstruowano, zaczęliśmy pracę w różnych zakładach. Pracowaliśmy ciężko, szlifowaliśmy nasz angielski, uczyliśmy się nowych rzeczy i doskonaliliśmy nabyte już umiejętności. Oprócz tego nawiązywaliśmy nowe przyjaźnie (Henry The Odkurzacz najlepszym towarzyszem służby pięter).

Technik żywienia podaje do stołu

SANREMO
SMOOTHIES

Topola?! Przecież nie pasuje do stokrotek! – architekci w ogrodzie.

Ja Pana tak zareklamuję…

A co w wolnym czasie?

Oprócz pracy były również przyjemności. Ekscytujące wyprawy do wielkich miast, bliskie spotkania z dziką naturą Anglii, starcia z podwodnymi stworzeniami oraz codzienne odkrywanie tajemnic Plymouth – nie było czasu na nudę!

Na herbatce u królowej

Jednym z etapów naszej miesięcznej przygody była wykańczająca podróż do stolicy Kraju Deszczu i Herbaty. Kosztowała nas ona nie lada wysiłek i wymagała wielu przygotowań. Czyhało na nas wiele niebezpieczeństw – labirynt w metrze, brak czasu wolnego, zbyt drogie pamiątki i śmietniki, których w Londynie nigdzie znaleźć nie można!

Victoria Station – przygotowania i zbieranie sił na podbój wielkiego miasta

Królowa nas jednak nie zaprosiła… ale przynajmniej pałac ładny…

W odmętach metra (stacja Green Park)

Aleja woskowych gwiazd – muzeum Madame Tussauds

W Oku Londynu

Obowiązkowe zdjęcia turysty w Londynie

China Town

Ostatnie zdjęcie w stolicy – a my wciąż piękni…

Ryby i kucyki

Plymouth jest pełne przepięknych sworzeń. Idąc przez miasto można się natknąć na psy, koty, czasem wiewiórki, a idąc do jego najstarszej części – Barbicanu – tuż przy porcie można się natknąć na największe akwarium w całej Anglii! Tam właśnie się udaliśmy pewnego niedzielnego przedpołudnia.

W akwarium

Na wrzosowiskach

Naszą następną wycieczką była wyprawa do Dartmoor National Park – ogromnych terenów stepowych, pełnych pastwisk, owiec, dzikich kucyków, rzek, jezior, lasów i skał. Jest to również miejsce akcji jednego z opowiadań o najsłynniejszym detektywie świata – Sherlocku Holmesie („Pies Baskerville'ów"). Nie mogliśmy się napatrzeć na tak piękne widoki!

Z kucykiem i jeziorem

Na kręglach

Jest pewna stara tradycja ustanowiona przez pierwszą grupę praktykantów wysłaną do Plymouth… Głosi ona, że nie ma udanych praktyk bez jednego wieczoru na kręgielni… Nie mogliśmy zawieść więc oczekiwań innych i tradycji musiało stać się zadość…

Wszystko co dobre…

…kiedyś się kończy. Nadszedł drugi dzień grudnia, dzień rozstań, wzruszeń, ale i uśmiechów. Usatysfakcjonowani z odbytych praktyk, ale i stęsknieni za domem, po wielu przygodach pożegnaliśmy Plymouth i wróciliśmy do Polski. Czasu spędzonego tutaj nigdy nie zapomnimy i każdy z nas ma nadzieję, że kiedyś tam wrócimy.
I znów będzie magicznie.

Koniec